

Nieboszczyk pozwany do sądu.

Kłopoty felczera i śmiech na sali

Na Sali jest nieznośnie gorąco. Poniektóre starsze panie zdejmują pantofle i świecą dziurami na piętach. Atmosfera jest ciężka, taka właśnie jak na seansie spirytystycznym przed nadejściem ducha. Poprostu cisza przed burzą.

Wreszcie sędzia przerywa niepokój.

„Froim i Cywia małżonkowie Sajkiewicz”.

Na salę wchodzi mała, stara i pomarszczona jak figa Żydówka.

„Gdzie mąż – pyta sędzia”.

- „Mąż umarł” – panie sędzio.

„Jak dawno”?

„38 lat temu”.

Konsternacja. Więc już i nieboszczyków do sądu ciągną. Bene merentibus pax, nie uszanują. Dziwne rzeczy zdarzają się na świecie. A dojść do ładu z p. Cywią nie lada sztuka, babina przestraszona, uświadomienia społecznego nie posiada, porządku klasowego nie zna, a i o „savoir vivre” jej nie mówić. Sędziemu rękami przed oczami wymachuje, długo, a zawile „Curriculum vitae” wyklada.

Zdenerwował się sędzia. Kobiecie każe siedzieć cicho. (Marzyciel – kobieta i cisza!?).

Dogadali się pomału. Że bieda. Bezrobocie. Za mieszkanie płacić nie ma czem. A i syn bezrobotny. Z mieszkania gospodarz chce wyrzucić. P. Cywia czynszu płacić nie płaci, ale obiecuje już wszystko uregulować. Tylko na raty. Pan sędzia uwzględni. Handel nie idzie. Syn bezrobotny. A żyć trzeba.

Trzeba.

Pan sędzia uwzględni.

* * *

Hofman jest fryzjerem. Starozakonny. Też zalega z czynszem, nikomu nigdy grosza nie zaparł, ale teraz roboty nie ma. Ludzie golić się nie chcą, bo sami są goli. Dochodu z rezury nie ma.

Hofman jest także felczerelem. Też podle zajęcie, Bańki, pijawki i różne środki leżą beczynnienie.

Zonę ma akuszerkę - ale i ta nic nie poradzi, kiedy społeczeństwo o uświadomionem macierzyństwie dyskusje prowadzi, a dzieci się jakoś nie rodzą.

Oj - Boy'u Boy'u!

Czynsz p Hofmanowi rozłożyli na raty. Ucieszył się cyrulik dając ujście radości, nieurzędowem ale serdecznem:

- Sługa p. sędziego.

Voici

Nieboszczyk -- pozwany do sądu Kłopoty felczera i śmiech na sali

Na sali jest nieznośnie gorąco. Poniektóre starsze panie zdejmują pantofle i świecą dziurami na piętach. Atmosfera jest ciężka, taka właśnie jak na seansie spirytystycznym przed nadejściem ducha.

Poprosto cisza przed burzą. Wreszcie sędzia przerywa niepokój.

„Froim i Cywia małżonkowie Sajkiewicz”.

Na salę wchodzi mała, stara i pomarszczona jak figa Żydówka.

„Gdzie mąż” – pyta sędzia.

„Mąż umarł” – panie sędzio.

„Jak dawno”?

„38 lat temu”.

Konsternacja. Więc już i nieboszczyków do sądu ciągną. Bene merentibus pax, nie uszanują. Dziwne rzeczy zdarzają się na świecie. A dojść do ładu z p. Cywią nie lada sztuka,

babina przestraszona, uświadomienia społecznego nie posiada, porządku klasowego nie zna, a i o „savoir vivre” jej nie mówić. Sędziemu rękami przed oczami wymachuje, długo, a zawile „curriculum vitae” wyklada.

Zdenerwował się sędzia. Kobiecie każe siedzieć cicho. (Marzyciel—kobieta i cisza!).

Dogadali się pomału. Że bieda. Bezrobocie. Za mieszkanie płacić nie ma czem. A i syn bezrobotny. Z mieszkania gospodarz chce wyrzucić. P. Cywia czynszu płacić nie płaci, ale obiecuje już wszystko uregulować. Tylko na raty. Pan sędzia uwzględni. Handel nie idzie. Syn bezrobotny. A żyć trzeba.

Trzeba.

Pan sędzia uwzględni.

Hofman jest fryzjerem. Starozakonny. Też zalega z czynszem. Nikomu nigdy grosza nie zaparł, ale teraz roboty nie ma. Ludzie golić się nie chcą, bo sami są goli. Dochodu z rezury nie ma.

Hofman jest także felczerelem. Też podle zajęcie. Bańki, pijawki i różne środki leżą beczynnienie.

Zonę ma akuszerkę – ale i ta nic nie poradzi, kiedy społeczeństwo o uświadomionem macierzyństwie dyskusje prowadzi, a dzieci się jakoś nie rodzą.

Oj – Boy'u Boy'u!

Czynsz p. Hofmanowi rozłożyli na raty. Ucieszył się cyrulik dając ujście radości, nieurzędowem ale serdecznem:

– Sługa p. sędziego.

Voici